



Wielki, pobit moskiewskie forpoczy, i zajęte oszadzone wózgrza Kisiu. O te pociągi rozpoczęła się w dniu 25. sierpnia bitwa bitwa, w której obie główne armie, moskiewska pod Loris-Melikowem, turecka pod Mukhtarowem baszą udział wzięły. Bitwa wrzala na równinie Karasu, a ze strony obu grało 200 armat. Po sześciogodzinnej walce otrzymał Mukhtar zwycięstwo, zostając panem placu boju, jednak zdaje się, iż Moskale odnieśli się w zupełnym porządku, ponieważ telegram turecki tylko o nieznanym wspomina zdobywca. Straty z obu stron były wielkie; Mukhtar przynajmniej do straty 1200 żołnierza, szacując moskiewskich poległych na 4000. Co się Moskalski tyczy, ci wolał zupełnie milczeć o bitwie pod Kadiklerem. My znajdujemy postępowanie takie, że względu na usposobienie panujące w Rosyi, za uprawnione najeźdźcą; gdyż przynajmniej się do przegranej, po siedmiogodniowych tyle otrąbianych przygotowańach do rozpoczęcia kroków zwycięczy, i to po przybyciu na Kaukaz znaczących posiłków z góbr Rosji — rzecz nie łatwa. Jakże opisać to bowiem zwycięstwo, że właśnie w tej chwili, kiedy Moskale zbierali sobie czapki, przyniesione nieprzyjacielskiemi tylko zwycięzcy pociągami z dnia 18. sierpnia wręczył im w dniu 25. wielką bitwę, wygrany i wypędził Moskale z wszystkich oszadzonej pociągów po za rzekę Karas. Posiłki więc nie pomogły, czas siedmiogodniowy, zmęczył na skoncentrowanie sił, zupełnie stracony, i dalszy ciąg przegranej w Azji moskiewskiej kampanii, rozpoczyna się pobiciem Moskalski. Fakt ten jest odprawą głęboko upokarzającą dla nich.

Ale nie tylko w centrum swej armii niebezpiecznie walczyli Moskale, lecz ich prawa skrzydła stojące pod dowództwem generała Oklobizio poniosło także ciężką klęskę, gdyż Derwisz basza wyruszył dnia 24. sierpnia z Bakum przeciw moskiewskim oszadzonej pociągów pod Kamsabauem, i Moskalski pobityszy, szedł im puszczę. W tym samym czasie podąża prawa tureckie skrzydło w sile 40 batalionów i 13,000 jeźdźców pod wodzą Ismaila baszy na pociągi Tergukasowa, pod Igdyr. Atak nastąpił w trzech kolumnach, a ponieważ korpus Tergukasowa jest bardzo słaby, wpaść więc można, by był w stanie bitwy przycisnąć i zwyciężyć. Posiłki, które do dzisiaj awaryjski korpus otrzymał są mało znaczące, a Błęska jak pisał wódz naczelny Loris-Melikow, odbiera lewemu skrzydłu moskiewskiemu nadzieję pomocy kadkielów. Możemy się spodziewać, że zebrania sił swoich wykonał marsz w tył i tym sposobem generał ten rozbił, a księżę Michał przynajmniej się, iż i ta część bohaterstwa jego armii, niezdnie przez Turków pobita została.

— W dalszym ciągu walk w Azji donoszą z Erzerum pod dnem 26. sierpnia: Turcy uderzyli na Rosyan pod Aube i Kisilpete, i po za-

ciętej walce odpanowali i przygłaskali pociągi. W tej samej chwili nad przysięskami kolumn z Baldirmam i rozłożył się na równinie Subatan, gdzie nieławem wielką wrzawa bitwa, która trwała do 4 godz. po południu w obwodzie 12 milowym. Moskale odnieśli się w porażku, a Turcy zostali panami placu boju. Straty po obydwóch stronach są znaczne. Moskalem przybijają jednak posiłki, w które osiemnasty się wzięły i tak, miało przybyć do Brywam 12 tysięcy wojska z 48 działami, celem wzmożenia korpusu Tergukasowa, zagrożonego, który wzięty przez Ismaila baszę.

— Wiedeński „Tagblatt“ donosi, że Turcy odnieśli zupełne zwycięstwo nad bośniakami powstającami nad brzegiem Czarnego Potoku, i że ci pobici i w rozspie przeszedli przez granicę austriacką.

**Ziemia polska.** Podpada ogólnie wszystkim, że od pewnego czasu niemieckie gazety tyle się Polakami i kwestyją polską zajmują. Nie tylko bowiem „Tribune“, i inne żydowsko-liberalne gazety mniejszego kalibru próbują siły swych argumentów i dowcipu na „strupieżalę“ jak mowią Polse, nie tylko także póżrodeko paki wazy prasy, jak „Nat. Ztg.“, „Post.“, i „Nordl. Allg. Ztg.“, wybierają też głos w tym obrębie, ale i „Deutsch. Reichs-Anzeig.“, którego kaiser Bismark byłwa do celów dyplomatycznych, pisze o „nadzwyczajnie niebezpiecznej agitacji między Polakami.“ A jednak gdzie kto widział jakie słowa agitacji między nami?

Jedzi naród nasz posiadający taką wielką przeszłość narodową, tak bogatą literaturę i tyle żywności i sił — mimo rozwierciowania go na trzy części, mimo wiekowej przeszłości niedoli, i mimo powstań, które tyle nam krzyż najgorętszy spuściły — jeszcze żyje i czuje się jedną wielką całością, mimo osiławian, któreby chciały cząstki Polski zupełnie wynarodowić, wcielając je gwałtem w inne organizmy państwowe — jeżeli naród nasz tyle dręczony, w każdym europejskim przewrocie bierze udział duchem, i spodziewa się lepszej przyszłości, gdy widzi klęskę i ostabienie swego śmiertelnego wroga, to ani się temu dziwić, ani brać za złe, ani zabronić niepodobna. Ale taka cicha a zupełnie uprawniona nadzieja z agitacją nie ma nic wspólnego, i mimo szewczania wszelkiego kształtu i znaczenia dziennikarstwa, nigdy się nie uda z niej zrobić szereg niebezpiecznego, dla spokoju wielkiego państwa niemieckiego.

Odwieczny wróg narodowości naszej i Kościoła, okrutny a niedołężny Moskale, wyruszył z wszystkie mi siłami swymi przeciw Turcji, by tam, pomiędzy bardziej odważnym i zamożnym od niego Słowianami, zaprowadzić moskiewski porządek. Ale mimo, że działał bardziej niż kiedy, żywciości naszej i dziejów potrzebuje, nie zwolnił Polski z przesładowań rozlicznych, nie dał jej chwili wytchnienia i spokoju. Po dawnemu przesładuje

ją w Kościele, szchole, w sądownictwie, w administracji, w życiu materyjalnym i umysłowym, we wszystkich jej duchowych i materyjalnych dobrach — a mimo to Polacy zachowują się spokojnie, aczkolwiek liczne klęski, jakie Moskale ciębie ponoszą, mogłyby niejako uprawnili, zbyt niebezpieczne a niecierpliwie objawianie nadziei w przyszłość.

W Galicyi położenie nasze jest zupełnie inne. Tam Polacy stoją na Turcy interesów państwa, tam oni są nadaliej wysuniętyim posterunkiem, któryby pierwszy uczuł ciężar moskiewskiej łapy. Od 1848. roku Moskale jawnie prawie szczyrą swoją agitacją między rusińską ludnością Galicyi, burzą ją i przeciw rządowi i przeciw Polakom, a jednak gdy gorętsi między Galicyanami, zamiepokojeni takim bezkarnym burzeniem spokoju, w zaprzyjaźnieniu niby z Moskwą Austrii, chcieli ustanowić „komitet bezpieczeństwa publicznego“, rząd austriacki wystąpił przeciw zamiarowi temu — i Polacy ustąpiłi nie tylko z własną, ale i z żądno austriackiego szkół. Tak samo rzecz się ma z adresem, który obecnie zaszadający sejm we Lwowie, ma zamiar podać cesarzowi Austrii. Liczne stronnictwo w sejmie przegłosowało uroczyście żądno austriackiego bezpieczeństwa, jakie mu zagwarantuje ostateczny przewrót i chętnego sąsiada, ale rząd nie chce rozprawy w tej kwestyi drażliwej, zagrożon rozwiązaniem sejm, gdyż adreś mówiący o postępowaniu Moskwy został uchwalony — i Polacy ustąpił, a mimo że austriackiej polityki, szkodliwej całosci państwa i bezpieczeństwa Galicyi, Polacy i w tej części Polski, gdzie im jeszcze przynajmniej odczuwać wolno, zachowują się spokojnie.

Zostaje nam do oceniaenia już tylko zabór praski. Komuż nie znane spustoszenia zaprowadzone w ostatnich latach w Kościele i szkole? Kóż z nas nie czuje ile męki dziei każdego sprowadza duchowi naszemu? A jednak i tutaj Polacy zachowują się spokojnie.

Leż to razy, przy czytaniu sprawozdań dziennikarskich o zajęciu, jakie mocarstwa chrześcijańskie okazują — prawda, że na papierze tylko chrześcijańcom pod rządem tureckim nie podnieśli się pierś wstęchaniem: gdybyż tak nie podnieśli obywateli? Lecz my od wielu przeszło znamy już lęk i miłość chrześcijańską europejskich mocarstw, i wszędzie, na całym obszarze dawnej Polski, zachowujemy się spokojnie.

Część więc chcą od nas pp. liberalni i półurzędowi dziennikarze? Dla czego rozpoczynają o agitacjach „w trupieżalę Polse“ właśnie w chwili tak niebezpiecznej, gdy potrzeba nam całego rozzumu, by zbyt bujne nadzieje wywołane kłeskami Moskali w Turcji, trzymać na wodzy? Czyżby tym panom była na rękę jakaś maleńka, jak oni mówią, schlabochon—konspiracja? Czy im mało już kulturnokampa, i chcieli go ożywić jakimś, świątkiem bardziej, odciatkim? Czy

swobodnie, nikt jej podpierać ani wyszydzić nie mógł.

Słońce chyliło się ku zachodowi, ona nie zwalała na to, pragnęła pozostać tu na wieki i nie wrócić nigdy do ludzi, gdy niespodzianie zszedł jakiś odzwied się przy niej, a na gazony drzew wychyliła się znajoma nam postać ślepa.

Widząc doznającego tułaczka twarz do domszłego pana Judy, przystąpiła i spojrzal na nią uważnie, Hanka nie podniosła głowy; była w jednej z tych chwil zniechęcenia i rozpaczy, w której wyznatko obchodził przestają. Dziad pochylił się nad nią przestraszony jej niemością, Wtenczas i ona poruszyła się, zrozumiła widząc, że tego spotkania ludzkiego uniknąć nie potrafi, i użatała mu łagodne oczy łzami zalane.

Ży w zrenicach daweżony spotykają się często i płyną za łada przywiosnością i smutkiem; przecież w jej twarzy było coś tak niepojęszonego, że dziad zający się na cierpieniu, pokławił głową i spytał:

— Co tobie jest, moje dziecko?

Były to zwyczajne słowa, jednak głos jakim je wymawiał, drgał spowodzuciem. Ale Hanka nie miała ochoty spowiadzić się ze swego bólu, i patrzła na niego przez łzy w milczeniu.

— Nie chcę mi powiedzieć, co się trapi, nalegaj śmiał, nie znam się, mówił dziwacz, przecież człowiek człowiekowi czasami pomóżd potrafi.

Hanka załamała ręce.

— Mnie nikt nie pomoże, szepnęła.

Dziad usiadł przy niej na trawie.

— Mówisz wyczuwając jak młode, odparł po-

## O przodnym chlebie.

Powieść napisana

Walerją Morzkowską.

(Dalszy ciąg).

W każdym niesześciu ludzkiem, oprócz głosu, co gruczoło i niewęzy, jest zawsze pełno drobnych szpilkowych ukłód, które drażnią palącą ranę, każdej chwili wzmagając boleść. Hanka nie wiedziała o tem, ale gdy onczyła trósz troczech uływała się z organów i chciała uścisnąć się na zwykłe miejsce w kościele, dojrzała trószkę szpilkowych spojrzeń, dolecały ją srepty złościwie: „Stach opuścił ją jawnie, dla Plaskocianki“. Domysły dobrých ludzi szły dalej; ona samotna stała się pastwą obmowy, rozpac, której na razie pokrył nie umiała, brano za dowód hańby. To wszystko latwo było wyzyskać na twarzach kobiet i dziewcząt. Wszędzie i zawsze, tak pomiędzy małemi jak i między wielkimi, znajduje się czerń duchowa, rzucająca kamieniem na bezbronnej i cierpiących.

Hanka potrzebowała wypłakać się, spojrzenia ludzkie ścisły ją i w najciemniejszym zakątku, gdzie się ukryć chciała. Gdyby pozostało jej choć trochę swobodnej myśli, byłaby z pewnością podniosła dumnie głowę i choćby skonać jej przyszło, skonałaby z suchym okiem; ale ona nie była w stanie zrozumieć jednako co się z nią działo. Nie mogła się modlić, bo przemiędzy jej ciekawe spojrzenia. Potrzebowała w samotno-

ści rozpatrzeć się w swym losie i spłakać żył dołączać jej pierś; potrzebowała rzucić chociażby choćom łosnem, namiętym krzyk bólu; ale nie rozumiała się z mięśnią i czekała cierpliwie, jak posąg, końca nabożeństwa.

Wreszcie uochyli organy, rozległ się głósy śpiew na Amół Pański, poczem kościół opóźnił się zaczął, ludzi wychodziłi jedni po drugich, dotarą się kole, rozchłabier z wada śwęciana. Ona nie miała nawet w te stronę, był jeden widok, którego była się zobowiąć, bo cniła, że przeniesie go drugi raz nie potrafi.

Dopiero gdy odgłos kraków przestał się rozlegać po pustych ławach, podniosła głowę jak ptak zraniony, co czuje, że minęło niebezpieczeństwo.

Nie była przecież sama; dziad kobietny stał przy drzwiach i czekał, kilka kobiet pozostałych modliło się jeszcze. Hanka powstała szybko, ale oni chwyciły się pod nią i z tródnoscą wyszła z kościoła. Wsparła się o mur otaczający ementarz i szukając oczyma prostej drogi, któraby przemknąć się mogła. Wszędzie sunli się ludzie. Słoneczna godzina południa rozweseliła dzień listopadowy tak, że natura nawet we wdowej szacie jesieni, uśmiechnęła się świątecznie. Czerwone jagody kołysały się lekko na szczytach jarzęb i riumienili gąsienic kalno, a zielona franka jodłowego las zamylała ciemną linia widoków. Las ten ciągnął się tuż obok wsi, tam skieroowała się Hanka, tam znalazł wreszcie mogła samotność i ciszę.

Pobiegła krętą drogą przez wawozy, aż wreszcie padła prawie zmeżoną, pod cieniem starych jodł, na wilgotną murawę, tutaj mogła płakać

im potrzeba przesładowania Polaków, do spełnienia hitem, rozspychając się przy miarze trzech cesarza.

Wszystko nam jedno, które z tych pąjd są prawdziwymi, i które z nich zdradza tajne nadzieje tych panów. Nam wystarczy upraszać ich, by zaczęli spać zupełnie spokojnie. Niepotrzebnie rozciągają kordon nad granicą, by granicą wedle nich kolowacizna polskich morgów, nie przejmą się w krwawe dzierżawo. Polacy nauczeni smutkiem i krwawo opłaconem doświadczeniem, mają dość rozumu, by wielezić, że czas konspiracji minął dla nich niewpotrnie, ustępują miejsca pracy rzetelnej i wytrwałej dla kraju, i dla tego też dla takich nierozumnych szcwałn na Polaków, żądkłowiec one pobochad, mają tylko wyrazi głębokiego oburzenia i pogardy.

**Anglia.** Ambasador angielski w Carogrodzie Layard, chcąc w jakikolwiek bądź sposób załatwić wrazenie sprawione w Europie okrucieństwami tureckimi, użył swego wpływu przy sułtanie i rządzie tureckim, żeby wydano rozporządzenia zakazujące wojskom tak podłej zemsty.

Rząd jednak turecki nie chcąc przyznać, by regularne jego wojska mogły tak barbarzyńskimi i niegodnymi się okrucieństwami, obiecał utrzymać tylko Czerkiesów w wojska nieregularne od wszelkich nadal wyroków. Czy uczynił to jednak potrzeb i dotrzymał słowa? Zobaczymy.

Przytem wielki wzrósł wydatkować by przepisy układu genezewskiego, o zachowywaniu się względem rannych, przetłumaczono na język turecki i rozdano między wojska tureckie z nakazem, szanowania bezwzględnie tych przepisów.

Anglia zamiast działać ograniczać się na nie nie kosztujących zapowiedziach. Członek rządu sir Northcote w mowie mianej w Plymouth zapowiedział, że jakkolwiek Anglia kieruje się polityką pokojową, jednak gdyby jej interesa tego wymagały, stanęłaby na wysokości swego znaczenia i potęgi.

Anglia zatrzyma neutralność, aż do chwili zachowania nadziei, iż zdoła wpływem swoim wstrzymać tyje zębów, okrutną i barbarzyńską wojnę. Przy wywieraniu tego wpływu przed ukoniecznieniem wojny, nie może i nie powinna Anglia udzielać w tej wojnie dawad przyczynę, do polepszania jej szerszości. Zresztą interesa Anglii nie trzeba wcale polepszać ze strony sąmoby; Anglia tylko pragnie w interesie ludzkości dopomóc Europie i światu do zakończenia — jeżeli to jest modelem — tak okrutnej i nieszczęśliwej wojny.

Słowa te sir Northcote mogły wywołać oklaski słuchaczy, czy jednak tak Turcy jak i Moskale czekali będą, aż interesa Anglii będą zagrożone, by się pogodzić i wojnę ukonczyć, wątpić można.

wadnie, ludzie w różnych krajach, różnie sobie radzą, na wszystko w swiecie znalazł się lekarstwo — tylko na śmierć go nie ma.

— A na nieszczęście dziadku? zapytała podciągnięta mimowolnie słowami jego.

— Nieszczęście, oparł, różnego bywa rodzaju, niektórzy ludzie sami sprowadzają je na siebie, a w innych jest wola Boża. Trzeba znieść to, czego odwrócić nie można.

— Ale spokoja mądrość tych słów, nie mogła zażegnać burzy kipiącej w jej sercu.

— Znieść, zawołała podnosząc w górę ręce ruchem pełnym rozpacz, ой, dziadku! zniosłam — ci ja wszystko, co człowiek znieść może.

Spojrzała na nią z obojętnym wyrazem.

— Och! szepnęła, czy ty wiesz jakie są siły ludzkie? czy ty wiesz, ile razy człowiek wśród mędnego życia chciałby umrzeć, a śmierć nam pogarziła? Darmo trzeba dźwignąć się do ostakła, widząc śmy na to potrzebni na świecie, skoro nas Pan Bóg tak trzyma.

— I na cóż ja się biedna komu przydam? wybuchła znowu, w której zebrał coraz większą ufnosć Hanka.

— Na co? powtórzył dziad, a któż to wiedział niedo. Jesteś jeszcze bardzo młoda, czy ty spgadniesz, jakie ci koleje przypadną? jakież będziez miała radości i smutki?

— Radości! zawołała, nie ma ich już więcej dla mnie sieroty!

— Sieroty? odrzekł dziad, nie długo twoje sieroctwo się skończy, będziez miała męża i dzieci, na świat ci dopiero, moja miła. Prawdziwy

## Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.

**Pomani, 29. sierpnia.** Żywa tegoroczne wypadki w Księstwie rusznej, podług straszących przez nas doniesień, dosyć zadawalających, jakkolwiek ciężkie deszcze spręży niechętnie utrzymywały, a tymczasem to mianowicie piasenicy, której częst w tych oblicach, w których jej doko wyburzyła, porośla. Nie lepiej się udł spręży prochu; biała, która Księstwo nasze nawiedziła właśnie w tym czasie, kiedy goryczy jak już skoszono, lecz nie zwiędła do stołd, poroznosiła się po dalekich polach, przez co gospodarstwo poniosła wiele strat. Perki, tudzież warzywa stała wszędzie dość dobrze, czy jednakże wskutek zbytnej mokroci perki, ten główny artykuł żywności, psuć się nie zaczyna, ręczyć nie można.

— **Żywność,** zwiędzona na onegdajszą targ, ulega ścisłej rewizji policyjnej, wskutek czego zabrano w 20 mniej więcej miejscach niedojrzały lub zgony owce, niezyskie raki, zgnyły czarny ser itd. Prócz tego skontrolowano około siedemdziesiąt węgry i ciężłarż, tudzież cylindrowe miary, których wolno jedynie używać do mierzania płynu, a nie suchych przedmiotów (owoców itd.), gdyż kupujący są na lem strasni.

— **Budowa** telegrafu ogniowego w mieście naszym postępuje powoli. Przy wielu gmachach widzieliśmy już młode dźwoki porośnięte, stojące do utworzenia drutów telegraficznych. Od dźwoków umieszczonych przy gmachu dyrektorjam drutów, druty zaprowadzone już zostały do sąpiednich budynków.

— **Na placu** sąpiedzielnym przejechała onegdaj przed południem dorożka bez dozoru pozostawione trójletnie dziecko, które znacznie przy to poniosło rany.

— **Właściciel** domu, który na niego uszykanego w pierwszej instancji wyroku, dzierżawca każe egzekwować z zajmowanego przez pomieszkania, a następnie w sądzie apelacyjnym proces przybra, obowiązuje się, podług wyroku najwyższego trybunału, IV. senatu, z d. 26. kwietnia 1877, ponieść wszelkie straty materialne, jakie dla jego komornika przez zawieszoną egzekucją wynikły.

— **Przy budowie** fortu nr. 7. przy Jerzycach przejechał powego woźnicę wsiadły jego wóz, nadozwany kamieniami tak nieszczęśliwie, że trzeba go było odwieść do zakładu chorob.

— **W Bytkowie** pod Rokietnicą, małejności p. A. Kidkifkowskiego, uderzył w niedzieli piorun w nieuzbudowaną stołdę, zbożem naspiętną, i zamienił ją w pyłok.

— **Człowiek** zwanego Tłocznik w Gnieźnie, rany przez swego wyjąka Głomianą o czas w sądzim numerze donosił, ma się lepiej i jest nadzieja, że całkiem wyzdrowieje. Głomianą aresztowano, przesłuchano być ma również i swa dziewczynka, która podobno machinacjami swymi zajętość wywiała.

— **W Orzechku** wylubił w zeszły piątek o godzinie 8 rana w tamtejszej kuzni ogień, który tak gwałtownie się rozprószył, że w przeciągu kwadransa zamienił w prząkę dwa sąpiednie domy. Ogień powstał podobno przez nieostrożność czeladnika, który, chcąc

sierota to ten, co na starość został sam jeden, takiego to tylko ciemny grób przysparnia.

Hanka spodziła nieśmiało.

— A wy dziadku nie macie nikogo? spytała.

— Nikogo, odparł szorstko.

— Dzieci w odmurzęz musiały, ciągnęła dalej i łolsca.

— Odmurzęz? powtórzył, tak, odumarli, a jedna ostatnia....

— Maczałab ręką i nie dokonasz.

— Ok, wywrzelił po chwili, co ty mówisz mnie? zle czy dobrze, nie długo mi już wszystkim.

— Dziadku, szepnęła Hanka, czemuż nie jestem wasza córka?

— Moja córka, zawołał, ty moja córka?

Był głęboki wyraz w tych słowach, gniewem, żal i hołosci; zdawało się, że przez jej myśl dziewczynka wywołała burzę w jego sercu, że przywiodła mu na pamięć jakie pogrzebne nadzieje i wycierpiane kłeci. Leż uspokoił się po chwili, i twarz jego przybrała znowu zwykły wyraz. Stała druga ciska, aż wywrzelił znowu łagodnie, zwracając się do dziewczyny:

— Mówisz, że chciałaś być córką moją, a nie chcesz mi powiedzieć przyczynę twego smutku, — otóż ja go sam ogadnę.

Pochyliła głowę jak kwiat śniący i ciężkie westchnienie wydarło jej się z piersi.

— Jak się nazywasz? pytał dziad niezrozumie.

— A więc Hanka, przyczyną smutku twego musi być chłopoty z pewnością.

Zawahała się chwilę, podnosząc na niego zakławione oczy.

wystarczy żołnierz, w końcu się znajdujących, pomocał kowadło i zaczął na niego z rozpale żelazo, tak że iskry na wszystkie strony padały i w ten sposób dach kuzni zapalił.

— **W Mirczolewnicach** pod Strzelmem społa się dnia 20. h. m. wczorajem około godziny 9 wieczornia. Owce zdołało jednakże wypędzić. Jest to w krótkim czasie były polar na tamtejszem dominium, tak że w wszystkich budynkach pozostała tylko jeszcze jedna stołd i spichlerz.

— **W okolicy** Chelmyz mieszczą bardzo kartofle, jak kupiec jeden, któremu już móg kartofle zdoła w nocy wybrał, dowiupnie się wyraził, dwaście Koloradczak-żarzący.

— **W Ruscinie** otruła wdowa, która chciała za mąż pójść choćka, a której dzieci z pierwszego małżeństwa przeszkadza były, dozwój własnych dzieci. Matka, na którą natychmiast podjęzrenie padło, już sądowni oddano.

— **W Jablonowie** założono w domu, w którym dotychczas Siostry Miłosierdzia mieszkały, wielką fabrykę serów.

**Obra, 26. sierpnia.** Kilku gospodarzy tutejszych jako to: Stefan Sorsa, Ludwik Hajduk i Nikodem Waczieli zostali werwanych na termin do sądu we Wolstywie na dzień 28. września podobno z powodu mowy mianej przez ks. lic. Chotkowskiego na wiecu, który się odbył w Obraze na dnia 10. z. m. Jakkolwiek wiec ten wiele nam sprawił dobrego, odwracając umysł obłąkane lub nieświeżone od osoby duchownej, która je chciała na fałszywą drogę naprowadzić, jednakże byłyby nam nadzwyczajnie przykre, gdyby ks. lic. Chotkowski z powodu naszego wiecu, był na przykości narazony. Mamy jednak nadzieję, iż całe nieporozumienie szczęśliwie się wyjaśni, gdyż ks. licencyjnik niejednokrotnie oświadczył o sobie w jakimkolwiek bądź względzie sąd za karygodne uznać mógł.

## Ostatnie wiadomości.

— W skutek układu Rumunii z Moskwą książę Karłi obejmuje osobście dowództwo nad swemi wojskami. Spodziewają się manifestu księcia Karla do narodu rumuńskiego. Rumuni wybudowali most na Dunaju pod Korabiją i obeszli swymi wojskami czoł mostu od strony tureckiej. Oddział 6000 Turków z Wilynia obwał tem przeszedł, ale przyszedłszy za późno, cofnął się napowrót do forticy.

— Podczas kiedy w Bakareuzi donoszą do Wiednia, że Turcy zerwali się zająca Sycylii — depesza z Adrypatolup zapewnia, że wszystkie moskiewskie porytce w Sypsoe Turcy już zajęli prócz fortu św. Mikołaja.

— Z Szumli donoszą, że Moskale zajęli Poptioi. Hassan basha noął się do Eski-Dimna.

— Pułkownik angielski Fraser i 3 oficerów inżynierii zwiędzali w tych dniach obwarowania Carogrodu. Czy z rozkazem rządu angielskiego? — depesza nie objaśnia.

— Nie, szepnęła nabierając odwagi, ja nie skarzę się na nikogo, tylko na złą dolę, która nas rozdzieliła. Wiedzieliśmy o tem i mówilam Staehowi. On ma starą matkę i na nią pracuje, teraz będzie stawał do losów, twój mąż bogatej żony, oby go wykupiła — a ja biedna jestem.

Mówiła to spokojnie prawie, nie było nic w jej żyżu, czegoaby się zawstydzili lub okrywał miada.

Dziad wpatrywał się w nią przez chwilę.

— Ha! twoja bieda skonczyłaby się od razu pieniędzi, a są takie, którebyh żadne skarby świata złagodziłyby nie mogły.

Hanka zastanawiała się.

— To wada, szepnęła, ale oż zjad? tak czy owak nieszczęście może się spełni. Zawsze wykupił się od wojska, twa pieniądze? Płaskotowie je mają, niech się z Maryką żeni.

Dziad zamarzył siwe tury krzącaście, związując się nad oczami, które w tej chwili zamikoły ozerwym plonieniem.

— Płaskotowie? pochwilił głucho.

Głos jego drgał taką gorzozą, że Hanka podniosła głowę, z przestrachem prawie spoglądając na poważną, pochyloną a dumną postawę zbraka.

— Czy znacie ich dziadku? szepnęła.

— On nie odpowiedział; twarde od pracy i spoino szłołom przez przyjął do twarzy tak, że ona jej widzieć nie mogła. W tej chwili zdawał się zarumianować o blednej dziewczynce, której losom tak bardzo zajmował się przed chwilą.

(Ciąg dalszy nastąpi).



\* **Roboty pszczeniowe i ogrodnicze** w miesiącu sierpniu. (Dokroczenie). Przy wybieraniu plasterg można równocześnie ścinać czasy traw, garbaki, który jak wiadomo sąsiedziem sądzi. Trzciny nie mające teraz ładnej roboty w uli, zaczyna się niepokoić, wylatują powoli i ula i udają się na dawne miejsce do uli nowego; poszukawszy z jednego miejsca nie znajdują się w owym starym piuku jak garstki pszczoł, które twarzązgi winnie owy przybranie matki, ta bowiem przejawia się powaga i wyczuciami prawdziwej matki, podobnie jak matka z ula nie wylatuje.

Stare matki, którym już trzy lata minęło, należy z ula usunąć, a postarać się o to, by je młodemu zastąpić.

Stabe pnie i takie, które mają bardzo mało miodu, należy już teraz kasować i łączyć z drugimi; zdarza się czasem, że pnie takie zgłodniałe opuszczają uli własny i przelatują do innego, przy czym może matka żać być ściana; by więc tego uniknąć, należy gładziaki takie albo zamazać w miod zapałczyty, albo też skasować.

Drzewa należy starannie czyścić z wilków; w tym miesiącu można starsze drzewa korzystnie zasilać podlewając je gnojówką nieco wodną rozrzedzoną, przyczem najlepiej robić w kolo drzewa żelaznymi kółkami dmurzy i te gnojówki mławować; młode przesadzane drzewka trzeba obkładać w kolo piąm, by ich trawa nie przydusiła, wyruski wszelkie niepotrzebne starannie oddzielać, wycięcia zaś raz po raz podlewając. Drzewa wypadają częściej z przysychłych gałęzi. Panująco o zbieraniu pszczoł i szarek; opróżnione grzązki przekopywać, obwiązać częścią rzepu. Rośliny, które mogą zimą przetrwać w gruncie, sieje się teraz nie poddając świeżej gnoju i nie kopiąc głęboko. Sałatę zimową, sałatę bakoską (Valeriana oleria) sieje się w różnych odstępach czasu, pierwszą nakrywa się liściem, drugą nakrywa nie potrzebną, jest bowiem rośliną krajową. Na nasienie przeznaczono ogórki, melony zry-

wa się zupnelnym dojrzewaniem i utrzymuje się przez czas niedługi w przewietrzeniu miejscu na deskach, aż będzie można stara wydobyc i w uli wysuszyć. Dymki (Bantj) trzeba teraz wylazca starannie podawać. Truskawki najlepiej teraz przesadzać. Żelazne nasiona warzyw czyścić i przechować w workach w miejscu przewietrzeniu.

Należy dopilnować zbierania nasion z kwiatów; kwiaty wazonkowe przesadza się w świeżym ziemię wiosną, nasadzone lekwinie zimowe i lak (lioki) przebiera się, gdy już mają pączki, pełne przekładają się w wazonki i stawiają w cień; okwitłe brzozy czyści się z suchych ogonków i liści. Róże i inne krzewy oszukuje się.

Redaktor odpowiedzialny  
**Wiktor Stawiński w Poznaniu**

**Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 29. sierpnia.**

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów		
	zł.	gr.	kop.
Pszemysł stary	12 80	11 30	10 30
„ nowy	10 80	9 55	8 35
Zyta	7 5	6 60	6 25
Jęczmień stary	7 70	7 30	6 10
„ nowego	7 70	7 20	7
Grocha do gotowania.	6 30	6	5 75
„ do paszy	—	—	—
Kartofle	1 25	1 10	1
Rzepak zimowy	—	—	—
„ nowy	—	—	—

Okowita (z beczki) za 100 litrów po 100%, Trał. Wyprowadzono 5,000 litrów, cena wywoźna: 50,50 mk. na sierpień 50,50 mk., wrzesień 49,50 mk., październik 48,50 mk., listopad 47,50 mk., grudzień 47,50 mk., styczni 00,00 mk., kwiecień-maj 48,80 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

**Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 27. sierpnia.**

Ceny wypracowane przez król. dyrekcję policyi.	Za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszemysł (piękna)	32	21	20
„ (średnia)	21	20	19
„ (poślednia)	21	20	19
Zyta (piękna)	14	13	12 25
„ (średnia)	13 50	12 50	12
„ (poślednia)	14	13 20	12 75
Jęczmień (piękna)	13	13	12 50
„ (średnia)	14	13	12 25
„ (poślednia)	13 25	12 50	12

Inne artykuły:

	piękn. mk. fen.	pośled. mk. fen.
Słomy prostej za 100 kilogr. targejnej	4	3
Siana	—	4 50
Grocha	—	—
Soczewicy	—	—
Bobu	—	—
Kartofli	2 40	2
Wolowiny (za 1 kilogram) od kulki	1 90	1
„ od brzochni	1 20	90
Wspirowiny	1 20	—
Słopowiny	1 20	1
Ciołeciny	1 30	90
Masła	2 20	2
Jaj (kopa)	2 20	2

**Wrocław, 28. sierpnia (Ceny targowe niejaki.)**

Stale ceny ustanowione przez deputatą targową.	Za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszemysł biały nowa	26 50	21 70	20 10
„ stary	14 40	13 50	13 10
Zyta nowa	15 90	15 50	12 80
„ stara	—	—	—
Owies stary	14 40	13 40	13 60
„ nowy	12	11 80	10 40
Groch	16 40	15 80	14
Rzepak zimowy	81	27 25	24 75
„ letni	30	28 75	23 50
Rzepak letni	30	26 50	—
Linca	—	—	—

**Sprzedż lub dzierżawa wiatraka.**

Posiadłość moją położoną w **Dabrowie** (Lousseval) składającą się z **wiatraka holenderskiego** wraz do niego należących budynków i 90 morgów dobrej ziemi, mam zamierzać sprzedać, lub najpóźniej o 1 października r. b. pod bardzo korzystnymi warunkami sprzedać lub też na 6 lat wdzierżawić. Chęć mający nabyć lub dzierżawić, dowiedzieć się mogą o bliższych warunkach u właściciela obywat. **St. Rakowskiego** w Dabrowie (Lousseval). (857)

**Folwark** w bliskości Poznania, 190 morg. dobrej ziemi, 30 mg. łąki — pełne żniwo — dobry żyty i martwy inwentarz. Przytem **młyn** w dobrym porządku jest do sprzedania. Załączka 5 tysięcy tal. Bliż. wdział. **Jan Mitski** Krakow. Nr. 21, (855) pod firmą K. Piotrowilla.

**Nieruchomość nr. 32 w Trzelelu**

należąca dawniej do p. **Griffenlengena**, mająca najgorsze położenie dla handlu, gdzie od wielu lat skład kolonijny, żelaza, cynku przy najlepszej pomysłowości był prowadzony, jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania lub do wdzierżawienia. Bliższych szczegółów udzieli obywat. **Borngraber** i kupiec **Juliusz Wolff** w Trzelelu, lub p. **Adolf Asch** w Poznaniu, Stary Rynek 82. (860)

**Restauracya**

z kompletnym urządzeniem, wraz z bilardem, na prowincyi, w najlepszym biegu, od wielu lat istniejąca, jest do sprzedania. Gdzie? wskazuje Eksp. „Odrodow.“ (866)

**Petroleum**

(876) najlepsze w beczkach oryginal. i w litrach jak najtaniej poleca **J. N. Leitgeber.**

**ANTIODONTALGNA J. W. Becka** w Poznaniu ul. Wroclawska nr. 34. usunął sam z przykrościem nagwałtewale żytych był szkieł, jakie też tak usunął. Niech i w podobnych E. Stocznar. Oberster Str. 24 25 B. Fielsg. ul. Pr. derykowska nr. 51. (17)

Panu **Grünbergowi** poświęcającemu niezapomn. że tenże wyciął mnie z tasienicoma, — na kłótnię dla cierpielom i różne lekarstwa bezskutecznie używając, — w krótkim czasie i wraz z głową tasienicoma odszedł. Przeto polecam kłótnię na podobną chorobę p. **Grünbergowi**. **Th. Klose.** Poznań w maju 1877. (875)

Cenowa paradyżnych rodzin poszukuje się w następujących miejscach: **Th. Walske** w Trzelelu (864) **Th. Walske** w Jarosławcu (865)

Z dniem 1. września otwieram w **Wrześni** obok składu Wgo. S. Kuczkowskiego przy ulicy Kościelnej

**Księgarnia, skład papieru, wypożyczalnia pism i książek, skład rycin i muzykalnych pod firmą**

**P. ACHÉ.**

Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, a z mej strony zapewnię skore i sumienne wypełnienie udzielonych mi zleceń. — Nowości literackie chętnie przesyłam do przegladu; za aktualne dostarczenie abonowanych u mnie pism czasowych rzęca — a ceny materiałów piśmiennych ustanowim jak najniższe.

(878) **Paweł Aché.**

**Dwie trzecie części ludności cierpi na Tasiemca**

a tylko jedna dziesiąta części potrafi dać sobie radę. Pewne oznaki są: **Rzeczywiście odchodzenie drobnych części tasienica w kształcie tasieniek lub grupek.**

Domocylne oznaki są: świąd twarzy, świąd spojniczek, świąd skóry, schabienie, zapalenie żołądka, zawrót przy odchyleniu, słabość trawienia, brak apetytu na odmianie z gorzkiego, mdłości, a nawet omiłowina przy czynnym żołądku, moce nagromadzone się śliny do ust, kwas w żołądki i palenie żołądki, częste bicie, zawrót i częste bóle głowy, migotawość serca, zwierzchnio przy otworze odchodzący i w nosie, wrzeszcz śliny i bólów w karkach, łacie serca itp.

Każdego tasienica usunąć w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa (także listowca). (1202)

**W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny, Poznań, ul. Marcjowa nr. 38.**

(785) Przez 6 lat cierpielom oprócz na tasienicoma i dopiero w tych dniach udało mi się ucyć środek p. **W. Grünberga** pomocnika chirur. 67. Marcjowa 68 i przez użycie takowego, zostałem wkrótce bez bólesci uwolnionym od tasienicoma, a nawet wraz z głową cały odszedł, wskutek czego składam p. **Grünbergowi** publiczne uznanie

**W. Burghardt, urzędnik przy kółko górnolaskiej w Poznaniu.**

(874) **Pierwszy transport najlepszych kieszonkich zegarków szwajcarskich o górkę 6 w odebrał i poleca jak najtaniej**

**A. Urbanowicz, A. Wałna ulica 25.**

**Biegle panny w prasowaniu** poszukuje na stałe zatrudnienie parowa farbarnia i chemicy zakład do prania. (854) **B. Pułaski** w Poznaniu.

**Uczelnik młynarski** zapoznany w dobre świadectwa z kilkunastu szkoł w wyższej młynarce i oblatany z kłusom kamienizni młynarce w młynie parowym w Inowrocławiu. (857)

**Chłopca** porządkowych rodzin poszukuje w małże do handlu korzennej i destylacji **J. Wasczorkiewicz** w Szubinie. (868)

**Ucznia** poszukują **Bracia Krayn.** Ucznia poszukuje W. Piasecki, młaz szewski, Stawna ulica nr. 12.

**III piętro 6 pokoi** z przynależnościami do wynajęcia u **J. N. Leitgebra,** Róg Garbar i Wodnej ulicy. (854) **Ucznia** poszukuje w Poznaniu. — **Biuro Redakcyi:** Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.

**Oberża**

w bliskości dworca kolei żelaznej w Pleszewie, nowo wybudowana wraz z ogrodem, łąkami i 25 morgami roli jest pod korzystnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli

**T. Musielewicz** (877) w Pleszewie.

**Panom wiatraków**

do wiadomości najmieszem podaję, iż nie mam na sprzedaż cylinder i dwa francuskie kamienie.

**Teofil Ginter**

(859) w Łuku.

szukam sposobu odparczy szwedzkich szkieł, co dopiero odobawczy, poleca hurtownie i detalicznie przy rzetelnej usłudze po jak najniższych cenach **A. Urbanowicz** (871) A. Wałna ulica 25.

Należący Dr. Roman Szymanski w Poznaniu. — **Członkami Jarosławcu** Leitgebra w Poznaniu. — **Biuro Redakcyi:** Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.